

Zamykają usta aktywistom w imię zemsty i zastraszenia

29 maja 2019

Zapadł kolejny wyrok w związku z warszawską aferą reprivatyzacyjną. Skazany nie został jednak żaden szemrany biznesmen kupujący roszczeniami ani prześladowca lokatorów, lecz aktywista, który przez ostatnie lata demaskował mafijne układy. Jan Śpiewak musi zapłacić kilkanaście tysięcy złotych grzywny mecenasowi Jerzemu Szaniawskiemu, człowiekowi mocno osadzonemu w obecnej strukturze władzy.



Śpiewak został skazany za słowa wypowiedziane w sierpniu ubiegłego roku, podczas kampanii przed wyborami samorządowymi. Jako kandydat komitetu Wygra Warszawa na prezydenta stolicy zasugerował, że Szaniawski miał być członkiem układu towarzysko-biznesowego, w którym prym wiedli politycy Prawa i Sprawiedliwości związani z podejrzanymi działaniami w zakresie reprivatyzacji. Na konferencji prasowej padły poważne zarzuty i poważne nazwiska.

– Jerzy Szaniawski nie jest osobą przypadkową i nie jest postacią znikąd. Jest to osoba bardzo blisko związana ze środowiskiem Prawa i Sprawiedliwości. Był pracodawcą i patronem szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego Ernesta Bejdy. Jego syn, Paweł Szaniawski, jest przyjacielem i znajduje się w zażyłych relacjach z Ernestem Bejdą od wielu lat – mówił Jan Śpiewak.

Aktywista ujawnił, że Szaniawski był przedstawicielem w kilkunastu postępowaniach reprivatyzacyjnych. Reprezentował osoby, które chciały odzyskać warszawskie nieruchomości.

– Jego rola się na tym nie skończyła. Jerzy Szaniawski przejął przynajmniej jedną kamienicę w Warszawie. To nieruchomość przy

ulicy Stępińskiej 17, warta miliony złotych – wskazywał Śpiewak. – Ta nieruchomość została oddana Szaniawskiemu w 2009 roku przez Jakuba R., głównego bohatera afery reprivatyzacyjnej.

Dla Jerzego Szaniawskiego był to poważny cios, bowiem w czasie gdy Śpiewak przemawiał na konferencji w Sądzie Najwyższym trwały przesłuchania kandydatów na sędziów. Jednym z nich był właśnie Szaniawski, który ubiegał się o posadę w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Konferencja Śpiewaka sprawiła, że media przypominały, że uwikłanie w reprivatyzację to nie jedyna kontrowersja w życiorysie mecenasa. W 2017 roku Rzecznik Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Warszawie oskarżył go o przewinienia dyscyplinarne i wysłał sprawę do Sądu Dyscyplinarnego.

Urażony Szaniawski pozwał Śpiewaka. Sprawa znalazła dziś rozstrzygnięcie przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Demaskator został uznany za winnego i skazany na karę grzywny. Co ciekawe, wyrok wydał sędzia Rafał Stępak, ten sam, który w ubiegłym roku skazał Jerzego Urbana na grzywnę 120 tysięcy złotych za opublikowanie na łamach tygodnika „NIE” karykatury Jezusa.

Jan Śpiewak deklaruje, że grzywny nie zapłaci.

– Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której mam płacić karę pieniężną za obronę słabszych i nagłaśnianie problemu dzikiej reprivatyzacji – wyjaśnił lider ruchu Wolne Miasto Warszawa. – Szansa, że będę spędzał wakacje w więzieniu radykalnie wzrosła. Tak sądy, tylnymi drzwiami, wprowadzają w Polsce oligarchię. Zrobią wszystko, żeby obronić „zdobycze” dzikiej reprivatyzacji – dodał Śpiewak.

Wyrok skomentował Mateusz Hebda, inny działacz WMW.

– Po nagłośnieniu afery reprivatyzacyjnej przez Jana Śpiewaka, Miasto jest Nasze i Wolne Miasto Warszawa sądy administracyjne uchylały decyzje reprivatyzacyjne, powstała komisja Patryka

Jakiego – warszawska reprivatyzacja zamarła. Do dzisiaj nikt, kto odpowiada za reprivatyzację, nie został skazany – wskazał aktywista miejski.

Hebda wskazuje, że podczas gdy Śpiewak zostaje po raz kolejny skazany, wyroki dla siebie korzystne otrzymują „osoby które na reprivatyzacji zarobiły miliony i którym sądy administracyjne uchylały decyzje (o uzyskaniu prawa do nieruchomości – przyp.red.) po interwencji miejskich aktywistów”.

– Ludzie, którzy odpowiadają za reprivatyzację najpierw sztuczkami prawnymi przejmowały publiczne mienie za bezcen, a teraz tymi samymi sztuczkami prawniczymi zamykają usta aktywistom w imię zemsty i zastraszenia. Wszystko to dzieje się w ramach jednego systemu prawnego. Systemu, który premiuje najbogatszych, których stać na profesjonalną obsługę prawną i wieloletnie procesy – dodaje Mateusz Hebda.

Kolejny etapem procesu będzie rozprawa przed Sądem Apelacyjnym.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu